

## WYCHOWANIE RELIGIJNE

**M**atka Witwickiego była siostrzenicą arcybiskupa i marzyła o tym, aby jej najmłodszy syn, Władysław, został również arcybiskupem. Warto teraz przyrzeć się bliżej, jak pokierowała jego wychowaniem religijnym.

Wiemy o tym z niedrukowanego (do 1980 r.) rękopisu wspomnień Witwickiego z najwcześniejszego dzieciństwa pt. *Ankieta w sprawie utraty wiary religijnej* [1]. Przytoczmy z tego rękopisu kilka fragmentów:

"(...) wykształcenie matka odebrała tylko elementarne w klasztorze Sakramentek we Lwowie, jej wyobrażenia poetycka, niewyzyskana i niekształcona, wypowiadała się w wierze w cuda, duchy, zjawy, w zabiegach pobożnych i modlitwach, w żarliwym życiu religijnym jej samej i obu córek, z którymi była w bliskim i serdecznym porozumieniu. Każdą wolną chwilę spędzała w kościele, należała do bractw i towarzystw religijnych, na choroby w domu pomagała woda z Lourdes i cudowny obrazek Pana Jezusa. (...) Nowenny odmawialiśmy wszyscy, klęcząc wieczorami przed ołtarzykiem Serca Jezusowego. Wisiał na ścianie pomiędzy łóżkiem matki i siostry, paliła się na nim wieczna oliwna lampka z czerwonego szkła. (...) Nad drzwiami medalik cudowny św. Benedykta chronił od złodziei pokój, w którym i tak trudno było coś ukraść, bo nędza wyglądała z każdego kąta. Św. Antoni Padewski pomagał szukać rzeczy zgubionych, Matka Boska Nieustającej Pomocy ratowała w cięższych i lżejszych chorobach, Niepokalanie Poczęta w małej figurce porcelanowej miała też swój ołtarzyk w pokoju — świeckich obrazków w ogóle nie było na ścianach. Największy obraz na ścianie to było Niepokalane Poczęcie Papużyńskiego.

W zimie chodziliśmy o w pół do siódmej na roraty przed szkołą, do Trzech Króli śpiewaliśmy w domu kolędy, w poście co niedzieli odprawiałem u św. Mikołaja Gorzkie żale od 4 do 8 po południu, a w piątki wieczorem obchodziłem na klęczkach 14 stacyj Męki Pańskiej. W maju co wieczór zasypiałem podczas litanii Loretańskiej w kościele Bernardynów lub u św. Mikołaja. Kościół był nad wyraz duszny (...).

Najbardziej świeckie były miesiące letnie. Wtedy już tylko jakieś 40-minutowe nabożeństwo albo nabożeństwo dziękczynne i ekspiacyjne, dni krzyżowe, Boże Ciało, św. Trójca, św. Piotr i Paweł, Matka Boska Zielna lub imieniny siostry najstarszej i własne nakazywały nabożeństwa poza niedzielami (...).

I w lecie jednak dzień, zmrok i część nocy wypełniały myśli i nastroje związane z wiarą religijną. Co dzień rano przed śniadaniem trzeba było głośno mówić na klęczkach przed ołtarzykiem Ojcze Nasz, Zdrowaś Mario, Wierzę w Boga, modlitwę do Anioła Stróża i Modlitwę za umarłych na końcu. To samo wieczorem, przed snem (...).

Zaziemski świat zbliżał się najwięcej o zmroku, kiedy w domu nie było nikogo, a lampy nie należało świecić, bo nafta była droga. W miarę jak gasły barwy i zacierały się kształty znanych przedmiotów, wypełniały się kąty za meblami i pod meblami światem nadprzyrodzonym. Kto wie, czy właśnie za szafą nie pokutuje ojciec nieboszczyk (...). Za piecem może też siedzieć dusza jakiegoś dawnego lokatora tego mieszkania — może był samobójcą — nie można wiedzieć, a samobójcy straszą po domach latami. Pod łóżkiem mogą siedzieć diabły — podobnie pod stołem — przecież to są duchy ciemności, a tam jest bardzo ciemno (...). Mrok był stale okresem najbujniejszego i najstraszniejszego zarazem życia religijnego w latach niższego gimnazjum" [2].

Wiarę utracił Witwicki w latach gimnazjalnych — na lekcjach katechizmu i dogmatyki. Przyczyniło się do tego „upokarzające traktowanie ze strony księży i nauczycieli” [3], stosowany rygorystycznie przymus praktyk religijnych.

W latach późniejszych — w odpowiedzi na ankietę postępowego czasopisma łódzkiego „Szkoła i Nauczyciel” — Witwicki napisze, że „przymusowa nauka religii i przymusowe praktyki religijne są czynnikiem wychowawczym na ogół ujemnym (...). Ujemnym przede wszystkim dla dzieci inteligentniejszych i lepszych (...) tych, którym trudniej kłamać (...). Ujemnym dlatego,

że na przymusowej nauce religii zmusza się gwałtem dzieci myślące, oświecane w szkole i w domu, żeby wierzyły w rzeczy nieprawdopodobne, sprzeczne wewnątrznie oraz sprzeczne z tym, co dzieci słyszą i słyszeć oraz czytać muszą poza godzinami religii (...). Utrata wiary dziecięcej jest zjawiskiem naturalnym i niezmiernie rozpowszechnionym (...). Wychowanie moralne w szkole należy oprzeć na gruncie świeckim" [4].

## ROZWÓJ ZAINTERESOWAŃ RELIGIOZNAWCZYCH

Z pierwszą drukowaną wypowiedzią Witwickiego na temat wiary religijnej spotykamy się już w 1904 r., kiedy miał dwadzieścia sześć lat. Opublikował wówczas recenzję z dwóch książek jezuita z Chyrowa, księdza Jana Nuckowskiego (1867-1920): *Początki logiki ogólnej dla szkół* (Chyrów 1903) i *Kilka uwag o nowym podręczniku logiki* (Chyrów 1904).

Witwicki był w owym czasie nauczycielem gimnazjalnym we Lwowie; uczył wprawdzie matematyki i historii naturalnej, ale przygotowywał się już do podjęcia w wyższych klasach zajęć także z propedeutyki filozofii, a *Logika* księdza Nuckowskiego była — jak pisał Witwicki — „jedynym podręcznikiem, z którego młodzieży szkół średnich wolno logikę poznawać”. To był podręcznik zatwierdzony przez austriackie władze, według tego podręcznika Witwicki musiał uczyć logiki, chociaż zauważał sprzeczność pomiędzy swoimi zadaniami jako nauczyciela propedeutyki filozofii a treścią i sposobem opracowania obowiązującego podręcznika.

„Kiedy uczę logiki w gimnazjum — pisał Witwicki we wspomnianej recenzji — zależy mi na tym, żebym podał uczniom krótki szkic umiejętności, o której mowa, ale przede wszystkim chodzi mi o to, żebym uczniów nauczył myśleć naukowo. Wówczas zaś powiem o kimś, że umie myśleć naukowo, kiedy potrafi myśli swe formułować jasno, wyrażać jasno, kiedy uznaje i wypowiada tylko te przekonania, które uzasadnić potrafi, kiedy i od siebie, i od drugich z nałogu już wymaga, żeby uzasadniali to, co głoszą, kiedy potrafi ocenić logiczną wartość rozumowań, które napotka, kiedy skutkiem tego nie pyta, kto mówi, ale pyta, co kto mówi i jak to uzasadnia, kiedy nie idzie za powagami, ale za argumentami" [5].

Tymczasem ksiądz Nuckowski pisał w swoim podręczniku, że „trzeba mieć przede wszystkim na uwadze tego, kto mówi”. Zamiast uczyć młodzież krytycyzmu, ksiądz Nuckowski domagał się od młodzieży wiary i szacunku dla autorytetów. Obok indukcji i dedukcji zrobił z wiary „trzecią metodę rozumowania”. Co gorsza: — dodaje Witwicki — „Nie wiadomo, o jaką wiarę autorowi chodzi. Czy ma na myśli wiarę w zabobony, czy wiarę, z jaką się rozagitowany tłum zwraca do demagogów, czy też wiarę religijną?" [6].

Sprawa ta miała dalszy ciąg. Ksiądz Nuckowski skierował do redakcji list, dopatrując się w recenzji Witwickiego, napaści na wiarę [7].

Wystąpienie Witwickiego przeciwko podręcznikowi księdza Nuckowskiego odsłania nam — już w 1904 r. — jego wizję kultury świeckiej, w której jako najważniejszy składnik wysuwa się na pierwszy plan kultura filozoficzna, polegająca na umiejętności samodzielnego, krytycznego myślenia i na uznawaniu za prawdę tylko takich twierdzeń, które są racjonalnie uzasadnione.

W recenzji z pracy zbiorowej pt. *Darwinizm a wiedza współczesna* Witwicki zwraca — w 1911 r. — uwagę przede wszystkim na wstęp Ludwika Krzywickiego (1859-1941), będący „wyrazem nadziei, że darwinizm przyczyni się z czasem do usunięcia zabobonu, który masami rządzi dziś, podobnie jak i w średnich wiekach”. Tę samą myśl odnajduje Witwicki również w artykule I. E. Harrisona. Chodzi tu nie tylko o bezpośrednie znaczenie darwinizmu jako teorii przyrodniczej dla budowy naukowego poglądu na świat, ale także „o wpływ darwinizmu na badania w zakresie religii”. Warto przytoczyć najważniejszy fragment tej recenzji:

„I.E. Harrison, mówiąc o wpływie darwinizmu na badania w zakresie religii, cytuje szereg faktów z życia i zwyczajów ludów dzikich, szereg obserwacji nad dziećmi i na podstawie tych rozważań genetycznych, ewolucyjnych dochodzi do twierdzenia, że nie dogmat, ale obrzęd jest w religii rzeczą pierwszą, że antropomorfizm nie jest ostatnim, ale pierwszym stadium ewolucji religijnej, że religia jest wprawdzie obałamuceniem rozumu i woli, ale obałamucenie to ma dużą wartość życiową dla jednostki i grupy społecznej i to jest też jej obecną racją bytu" [8]

Jeszcze wyraźniej zainteresowania te dochodzą do głosu w kilku recenzjach z prac religioznawczych. Rozczarowała Witwickiego książka księdza Idziego Benedykta Radziszewskiego (1871-1922) pt. *Geneza religii w świetle nauki i filozofii*. „Zadaniem autora — pisał — jest dowieść, że początkiem religii nie jest ani animizm pierwotnego człowieka, ani kult przodków, ani fetyszym, ani totemizm, ani magia pierwotna”, tylko objawienie. Argumenty autora „przekonać zdołają tylko tych, którzy jego stanowisko podzielali już z góry" [9].

Wysoko natomiast ocenił Witwicki prace wybitnego filologa klasycznego, Ryszarda

Gansińca (1888-1958), na przykład *Katabasis*:

"W encyklopedycznym, zwięzłym stylu utrzymany rzeczowy referat, oparty na wyczerpującym chyba zbiorze ustępów i odsyłaczy, a dotyczący zstępowania do piekieł w wierze Egipcjan, Babilończyków, Greków, Żydów i chrześcijan. Rozbiór tego motywu i olbrzymi materiał dotyczących dokumentów w cytatach. Niezbędnym dla każdego, kto by szukał informacji o motywie powszechnie znanym, choćby ze *Składu apostołskiego* i z Arystofanesa, a ważnym dla zrozumienia dziejów i istoty wierzeń religijnych, które autor bada z pomocą swej rzadkiej erudycji — jeden z bardzo niewielu w Polsce" [10].

Wygłaszając na Pierwszym Zjeździe Filozofów Polskich w maju 1923 r. wykład inauguracyjny, Witwicki posłużył się przejętym od Freuda pojęciem „zbitki”. Zastosowanie tej kategorii do analizy wierzeń religijnych — z trybuny zjazdu filozoficznego — było ze strony Witwickiego aktem wielkiej odwagi:

„W marzeniach sennych — mówił Witwicki — wszyscy przeżywamy przedmioty sprzeczne. Każdy zna dobrze z własnych snów tzw. zbitki senne, które są równocześnie jakimś jednym indywiduum i jakimś drugim jeszcze. Zbitka, przedmiot o cechach wyłączających się, jest typowym przeżyciem sennym. Jesteśmy nieraz przecież we śnie w jakimś pokoju, a właściwie nie w pokoju, tylko na ulicy, mówimy do człowieka, który się okazuje rośliną lub gmachem, nie przestając być człowiekiem w dalszym ciągu (...) prócz nonsensów logicznych przeżywamy bez zdziwienia (...) nonsensy przyrodnicze, fantastycznie posklejane postacie i zdarzenia (...) robimy cuda i doznajemy ich z niezwykłą łatwością, a przede wszystkim bez śladu zdziwienia, powątpiewania, niepokoju, bez potrzeby kontroli ze strony innych zmysłów i drugich istot myślących (...). W domu bierzemy do ręki Owidiusza i przeżywamy wraz z nim zbitki z drzew i ludzi, przemiany osób w kamienie i zwierzęta, wstępowanie bóstw w ciała ludzkie i zwierzęce i wtedy nie rażą nas wcale — owszem: bawią i zajmują syreny, chimery, smoki, anioły, diabły, metamorfozy, inkarnacje i wniebowstąpienia (...). W wierzeniach religijnych mamy również niewyczerpaną kopalnię zbitek o cechach wyłączających się tak jaskrawo (...) mamy męki niewinne w imię sprawiedliwości, a nawet miłości, mamy odpowiedzialność bez winy, a obok niemożliwości logicznych i paradoksów moralnych nieskończony szereg niemożliwości przyrodniczych w formie cudów i legend. Cały ten świat, tak żywy w okresie dzieciństwa i naturalny w umyśle ludzi pierwotnych, zgodny z całością dziecięcego, bajkowego poglądu na rzeczy — utrzymuje się w bardzo wielu umysłach dojrzałych" [11].

W zakończeniu wykładu Witwicki wysunął twierdzenie, że: „Praca na polu filozofii (...) dziś jest u nas bardziej potrzebna niż kiedykolwiek. Nie tylko u nas można po wojnie zauważyć masowy odwrót dusz w uroczy świat snów na jawie (...) Jeśli nie mamy wrócić w mroczne czasy średnich wieków — a dziś zmierzamy w tę stronę szybko — ktoś niech czuwa!" [12].

W maju 1931 r. Witwicki wyjechał do Wiednia, żeby wziąć udział w I Międzynarodowym kongresie poświęconym psychologii religii. Niestety, kongres ten zawiódł jego oczekiwania, ponieważ nie miał charakteru naukowego:

„Charakter obrad — pisał Witwicki w sprawozdaniu z tego kongresu — raczej duchowny, obliczony na zbudowanie wiernych, niż krytyczny, naukowy. Głównym celem kongresu było: naświetlić źródła niewiary z punktu widzenia wierzących" [13].

O charakterze kongresu zdecydował skład uczestników. Przeważali duchowni, którzy oklaskiwali referaty o „zbawieniu” i o „cudach”. Kilka razy zdarzyło się, że — przez pomyłkę — ktoś dostał oklaski, „choć mówił zupełnie do rzeczy”. Podobnie „huczne oklaski” dostał inny referent, ponieważ „nikt nie zauważył, że ten człowiek nie wierzy”. W przypadku innego mówcy „trudno było rozstrzygnąć, czy ten bystry człowiek tylko drugich tak niezręcznie do wiary zachęca, czy rozwija zasadę *mundus vult decipi, ergo decipiatur*” [14] („świat chce być oszukiwany, należy go więc oszukiwać”).

Ostatecznie więc Witwicki dochodzi do przekonania, że ludzie zgromadzeni na kongresie w Uniwersytecie Wiedeńskim i podający się za „psychologów religii” nie są dla niego partnerami, z którymi dałoby się prowadzić naukową dyskusję, ale stanowić mogą jedynie obiekt badań psychologicznych nad różnymi formami „wiary oświeconych”.

## SPRZECZNOŚCI PSYCHOLOGICZNE WIARY LUDZI OŚWIECONYCH

W wierze ludzi prostych, niewykształconych nie dostrzegął Witwicki żadnego problemu

badawczego. Uważał za rzecz całkowicie naturalną i zrozumiałą, że umysł człowieka, który nie studiował logiki, filozofii, historii i nauk przyrodniczych i nie nabrał umiejętności krytycznego myślenia — jest podatny na wszelkie przesady i zabobony.

Również światopogląd ateistów, oparty na fundamencie nauk przyrodniczych i społecznych, nie stanowił dla Witwickiego problemu, ponieważ nie zawierał w sobie żadnych sprzeczności wewnętrznych.

Intrygowało go natomiast, jak to się dzieje, że ludzie, którzy otrzymali wykształcenie średnie i wyższe, uważają się często — mimo to — za „wierzących” i nie zauważają sprzeczności pomiędzy własną wiedzą a własnymi wierzeniami religijnymi.

Opracował więc oryginalną koncepcję zbadania tej sprzeczności, przeprowadził sam badania psychologiczne, a owocem tych badań było jego „dzieło życia”: *Wiara oświeconych*, ukończona w 1935 r. Książka ta długo nie mogła ukazać się w Polsce, ale ostatecznie — przeszło dziesięć lat po śmierci Witwickiego — ujrzała światło dzienne i znajduje się w większych bibliotekach. Nie ma więc potrzeby, aby tu ją obszernie referować, tym bardziej, że istnieją bardzo dobre opracowania wkładu Witwickiego do psychologii religii. Mam na myśli zwłaszcza prace najwybitniejszego historyka tej dyscypliny, Jana Szmyda [15].

W teoretycznej warstwie *Wiary oświeconych* największe znaczenie mają rozważania Witwickiego nad zasadą sprzeczności. Podstawą ich jest odróżnienie ontologii i psychologii. Ontologiczna zasada sprzeczności głosi, że: „Nie istnieje na pewno żaden przedmiot taki i nie taki równocześnie i pod tym samym względem (...). Zasada niewątpliwa dla każdego przytomnego człowieka, który ją rozumiał, jest bezpośrednio oczywista. Nie potrzebuje żadnego uzasadnienia; sama służy do wszelkiego uzasadnienia i dowodzenia jakiegokolwiek tezy (...). Ile razy uzyskujemy w badaniach twierdzenia sprzeczne z sobą, wiemy na pewno z góry, że jakiś błąd wkradł się do naszych badań. Sprzeczność wyników jest nieomylnym sygnałem jakiegoś fałszu, ukrytego w rozważaniach” [16].

Nie należy jednak stąd wyciągać wniosku, jakoby żaden człowiek nie mógł posiadać jednocześnie dwóch sprzecznych z sobą przekonań. Dotyczy to bowiem tylko „człowieka przytomnego, czuwającego w pełni”, krytycznie myślącego, zajmującego postawę naukowo-badawczą. Nie dotyczy ludzi chorych psychicznie, ani ludzi normalnych, zdrowych, inteligentnych - w czasie snu, ani poetów — posiadających prawo do tworzenia fikcyjnego świata, w którym nie obowiązuje zasada sprzeczności. I — jak to wynika z badań przeprowadzonych przez Witwickiego — nie dotyczy to ludzi wierzących, którzy nie chcą zauważać sprzeczności pomiędzy własną wiarą a własną wiedzą.

Dlatego, wbrew dawniejszym psychologom, Witwicki daje nowe sformułowanie „psychologicznej zasady sprzeczności”, bardziej ostrożne. W poprawnym sformułowaniu Witwickiego brzmi ona tak: „Trudno jest człowiekowi przytomnemu przeżywać dwa sprzeczne przekonania równocześnie i świadomie” [17].

Dla wyjaśnienia sprzeczności wewnętrznych w postawie „wierzących oświeconych” Witwicki posługuje się — zaczerpniętym od Meinonga pojęciem „supozycji” (*Annahme*), czyli „przekonania na niby”. Zobaczmy, jak Witwicki rozumie to pojęcie:

„Alexius Meinong zwrócił w pierwszych latach wieku XX uwagę na stany pośrednie między przedstawieniami i przekonaniami i nazwał je supozycjami, po niemiecku *Annahmen*. Meinong nazywa supozycją myśl twierdzącą lub przeczącą, ale pozbawioną momentu przekonania (...).

Stany wewnętrzne, które nazywamy supozycjami, przeżywamy, kiedy rozumiemy, co ktoś mówi o czymś lub pisze, chociaż nie podzielamy jego przekonań; kiedy gramy jakąś rolę albo oglądamy aktora podczas dobrej gry (...) kiedy budujemy zamki na lodzie i pałace na księżycu, puszczając wodze fantazji, ale nie wierząc, żeby istniały naprawdę (...). Ludzie wyrażają swoje supozycje nieraz takimi samymi zdaniami, jak te, którymi wyrażają sądy. Nawet mocniejszymi”, ale: „Żadna supozycja nie jest przekonaniem, każda jest tylko „przekonaniem na niby”, przekonaniem pozornym, cieniem przekonania (...). Przeżycia estetyczne, teatr i literatura piękna są naturalnym polem supozycji” [18].

Istotny wkład do teorii supozycji wniósł w rozprawie z 1931 r. pt. *O wątpleniu* — uczeń Witwickiego, Walter Auerbach, dowodząc, że „pomiędzy supozycją twierdzącą a sądem twierdzącym o jakimś stanie rzeczy istnieje szereg coraz to bardziej zbliżonych do przekonania twierdzącego aktów, które nazywa się przypuszczeniami coraz to pewniejszymi, a pomiędzy supozycją przeczącą i sądem przeczącym szereg aktów coraz bliższych sądowi przeczącemu, które nazywa aktami wątplenia coraz to mocniejszego” [19].

Z badań przeprowadzonych przez Witwickiego wynika, że „osoby oświecone w związku z treścią swej wiary przeżywają bądź to przekonania, bądź supozycje. I tak, jeśli u wierzącego

jego wiadomości świeckie, wchodzące tutaj w grę, bądź to nie istnieją, bądź też nie posiadają dość żywych tendencji logicznych, wiara może łatwo polegać i polega wtedy na przekonaniach (...).

Przy pewnym poziomie umysłu zaciera się różnica między rzeczywistością a światem fantazji", ale: "W miarę jak przybywa wiadomości i jak rosną ich tendencje logiczne, zjawiają się tak zwane trudności w wierze. Te trudności to są objawy psychologicznej zasady sprzeczności, która utrudnia występowanie przekonań sprzecznych.

Trudności jednak nie wykluczają wiary. Ludzie o dużym zapasie wiadomości świeckich i o żywych tendencjach logicznych swoich sądów potencjalnych mogą wierzyć również i często wierzą bardzo żywo (...). Ich wiara (...) polega na ogół nie na przekonaniach, tylko na supozycjach, mniej lub więcej żywych i różnej siły. Te stany wewnętrzne powstają w nich pod wpływem aktów woli, skierowanych do wywołania w sobie przekonań wymaganej treści. Dzieje się w nich wtedy coś podobnego, jak w ludziach, którzy się umyślnie przejmują słowami i muzyką pieśni, poezją lub widowiskiem scenicznym. Kult religijny obficie stosuje pierwiastek artystyczny. Stan wiary budzą przecież i podtrzymują obrazy, rzeźby, architektura, poezja, muzyka, śpiewy i widowiska religijne (...).

Pod wpływem praktyk religijnych, modlitw, ćwiczeń duchownych, zachowania się zgodnego z powziętymi supozycjami i unikania pewnych książek, rozmów i własnych myśli niebezpiecznych supozycje religijne mogą u tych ludzi w pewnych momentach przechodzić w przekonania (...).

W chwilach wielkiego przejścia się mogą wierzący oświeceni przeżywać przekonania z sobą sprzeczne (...).

Ich przekonania świeckie umieją gasnąć zawsze, kiedy trzeba, żeby nie przeszkadzały. One nie przestają istnieć. Umieją tylko nie odzywać się, nie działać, kiedy nie pora na to. Wierzący sami czują, kiedy najlepiej nie myśleć, nie zastanawiać się, nie odpowiadać sobie samemu na pytanie, nie zadawać pytań, nie zestawiać swoich dwóch stanowisk w tej samej sprawie" [20] itd.

Badania Witwickiego nad psychologiczną zasadą sprzeczności kontynuowała jego uczennica, Aniela Meyer-Ginsbergowa [21].

Do najcenniejszych osiągnięć Witwickiego związanych z jego badaniami nad wiarą oświeconych należy także przeprowadzona przez niego klasyfikacja postaw wobec wiary. Witwicki wyodrębnił czternaście różnych postaw: siedem wśród ludzi uchodzących za wierzących i siedem wśród ludzi, którzy uchodzą za niewierzących, w zależności od tego, czy uchodzą za takich u innych ludzi, czy też we własnych oczach i czy uchodzą słusznie czy niesłusznie [22].

Doniosłe znaczenie dla polskiego religioznawstwa ma także dokonany przez Witwickiego przekład dwóch ewangelii z obszernym komentarzem, zawierającym analizę psychologiczną tekstu [23], połączoną „z historyczną, socjologiczną, prawną oraz językową interpretacją faktów i wydarzeń" [24].

\*

Tekst pochodzi z książki Andrzeja Nowickiego — *Witwicki*, Warszawa 1982.

Zobacz także te strony:

[Witwicki jako psycholog](#)

[Filozofia chrześcijańska \(1932\) - konspekt](#)

---

Przypisy:

[1] Rękopis Witwickiego udostępniony mi przez p. Andrzeja Madejskiego, spadkobiercę uczennicy Witwickiego, Kazimierzy Jeżewskiej (1902-1979). Opublikowany w całości w: A. Nowicki: *Inedita Władysława Witwickiego (1878-1948). Ankieta w sprawie utraty wiary religijnej (rękopis)*, "Euhemer", 1980, nr 3 (117), s. 103-113.

[2] Tamże, s. 109-112.

[3] Tamże, s. 109.

- [4] W. Witwicki: *O wychowaniu moralnym w szkole*, "Szkoła i Nauczyciel", R. IV, Łódź grudzień 1926, styczeń 1927, nr 10-1, s. 18-25.
- [5] "Muzeum", T. XX, Lwów 1904, s. 995-1005 i T. XXI, 1905, s. 117-119.
- [6] Tamże.
- [7] "Muzeum", T. XXI, 1905, s. 113-117.
- [8] "Ruch Filozoficzny", R.I, Lwów 15.2.1911, nr 2, s. 22-23.
- [9] Tamże, R. II, Lwów 15.3.1912, nr 3, s. 35.
- [10] Tamże, R. VII, 1922, nr 4-5, s. 56. Por. także inne recenzje Witwickiego z prac Gansińca.
- [11] W. Witwicki: *Z filozofii nauki*, "Przegląd Warszawski", R. III, T. 3, wrzesień 1923, nr 24, s. 289-298.
- [12] Tamże, s. 298.
- [13] W. Witwicki: *I Międzynarodowy kongres poświęcony psychologii religii w Uniwersytecie Wiedeńskim w tygodniu Zielonych Świąt 1931r.*, "Kwartalnik Psychologiczny", T. II, 1931, nr 4, s. 397.
- [14] Tamże, s. 407.
- [15] Por. zwłaszcza J. Szmyd: *Władysław Witwicki jako psycholog religii*, "Euhemer", 1963, nr 1 (32), s. 40-54 i nr 2 (33), s. 24-35, oraz tegoż autora: *Osobowość a religia. Z psychologii religii w Polsce*, Warszawa 1979, s. 227-280, 367-375.
- [16] W. Witwicki: *Wiara oświeconych*, Warszawa 1959, s. 61-64.
- [17] Tamże, s. 65. Sformułowania tej zasady przez Arystotelesa i Łukasiewicza Witwicki odrzuca jako niepoprawne, sprzeczne z doświadczeniem. Por. J. Łukasiewicz: *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, Kraków 1910, T. Kwiatkowski: *Jan Łukasiewicz a problem interpretacji logiki Arystotelesa*, Lublin 1980, s. 47-63, i J. Szmyd: *Osobowość a religia*, cyt. wyd., s. 242.
- [18] W. Witwicki: *Wiara oświeconych*, cyt. wyd., s. 28- 31.
- [19] Tamże, s. 31-32. Według Witwickiego "przypuszczenia i wątpienia nie są w ogóle sądami, tylko są pewnymi supozycjami". Pod tym względem Witwicki zajmuje inne stanowisko niż Meinong i Auerbach. Por. W. Witwicki: *Wiara oświeconych*, cyt. wyd., s. 38.
- [20] W. Witwicki: *Wiara oświeconych*, cyt. wyd., s. 280-286.
- [21] Por. J. Szmyd: *Psychologiczna zasada sprzeczności w religii*, "Euhemer", 1967, nr 4-5 (59- 60), s. 59-70, i tegoż: *Osobowość a religia*, cyt. wyd., s. 262-280.
- [22] Por. W. Witwicki: *Wiara oświeconych*, cyt. wyd., s. 271-278.
- [23] W. Witwicki: *Dobra Nowina według Mateusza i Marka*, Warszawa 1958.
- [24] J. Szmyd: *Osobowość a religia*, cyt. wyd., s. 255- 259.

### **Andrzej Rusław Nowicki**

Ur. 1919. Filozof kultury, historyk filozofii i ateizmu, italianista, religioznawca, twórca ergantropijno-inkontrologicznego systemu „filozofii spotkań w rzeczach”. Profesor emerytowany, związany dawniej z UW, UWr i UMCS. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Założyciel i redaktor naczelny pisma "Euhemer". Następnie związany z wolnomularstwem (w latach 1997-2001 był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, obecnie Honorowy Wielki Mistrz). Jego prace obejmują ponad 1200 pozycji, w tym w języku polskim przeszło 1000, włoskim 142, reszta w 10 innych językach. Napisał ok. 50 książek. Specjalizacje: filozofia Bruna, Vaniniego i Trentowskiego; Witwicki oraz Łyszczyński. Zainteresowania: sny, Chiny, muzyka, portrety.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-04-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4740) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4740)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)